

I Z A A K

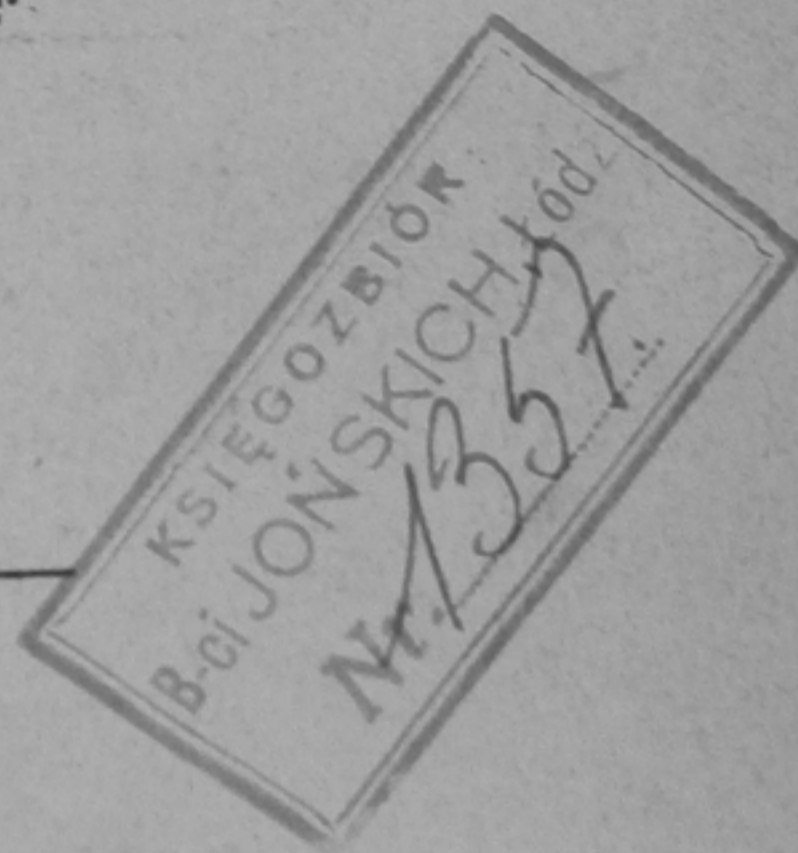
MYSTERIUM
Z DZIEJÓW BIBLIJNYCH

PRZEZ

Parnowski Władysław

ERNESTA BUŁAWĘ.

pseud.



L W O W.

NAKŁADEM KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

plac św. Ducha l. 43 m.

1871.

15.-



383488

~~~~~  
CZCIONKAMI K. GROMANA POD ZARZĄDEM A. SKERLA.  
~~~~~

383488


KK 298/70/50

WYGNANCE

autor.

WYGNANCE

author

 SOBY:

Abraham, patrjarcha.

Sara, żona jego.

Izaak, syn prawy.

Agara, przybrana niewolnica.

Izmael, syn jej i Abrahama.

Chór służebników i służebnic.

Eleazar i Rebeka.

Anioł pański.

Chór niewidzialny.

© 2007

Wydawnictwo
Warszawa
1998
Zamówienie nr 12345
Cena 12,00 zł
ISBN 83-7000-123-4

Część pierwsza.



Handwritten text, possibly a signature or name, centered on the page.

~~~~~



Wyrwij od miecza Boże duszę moją

A z ręki psiej jedynaczkę moją!...

Psalmista.

Psalm 21. Wiersz XXI.

(Podwórze domu Abrahama — Słońce zachodzi — Pasterze zganiają stada wielbłądów i owiec — Abraham, Sara, Izaak, Agara i Izmael wracają pędząc trzody.)

Abraham.

Zganiajcie trzody zganiajcie — albowiem słońce zachodzi — niech się przytulą w koszarach, bo będzie burza.

Chór pasterzy.

Niebo zagrzmiało po dwakroć, słuchamy ciebie patrjarcho. (przechodzą)

Abraham.

Bierzcie naczynia wasze i spieszcie dziewczki, a wydojcie owce zanim burza się zbliży.

Chór słuźebnic.

Z skopcami na ramionach, z dzbanami na głowach idziemy patrjarcho już Wicher niesie piasku tumany — i łysnęło



z daleka — czoła palm się zginają przed burzą — spieszym,  
spieszmy do trzody. (przechodzą)

Izaak i Izmael  
(przybiegając ku patriarsze).

Ojcze! ojcze! wieczór dobry tobie!..

S a r a.

Izmael! nie przystało tobie obejmować szyi ojca jak Izaakowi — stać i rękę pana do ust przyłożyć — niekorne czoło!..

I z m a e l.

Czyż to nie ojciec mój, jak Izaaków? ojcze — ojcze — matko?

A g a r a.

Już nadto — patriarcho! przed ciebie niosę łzy i skargi. Tak długo już pocichu płacę i narzekam na los mój — i milczę, ale pierś moja jak czara pełna do brzegów — na cóż dajesz krzywdzić to chłopię patriarcho — oto dzień każdy znoszę słowa Sary — ale syn mój — syn — twój? klękam z zbyt wielkiej żałości, przypadam do stóp twoich, by je utulić włosy memi — nie depcz syna mego!

S a r a.

Z gniewu pienisz się harda niewolnico — milcz! i idź.

A b r a h a m.

Saro — daj im spokojność — to zatruwa stare dni moje — i między synów moich miota ziarno waśni przekłetej — całe pokolenie patrzy na to — Saro!! rozkazuję tobie dać koniec złorzeczeniom twoim. (Sara odchodzi)

A g a r a.

Tyle dni — tyle nocy przebolełam o panie — to nic — ale syn mój! o Izmael! Izmael, cóż ty winienesz, żeś jest



dzieckiem niewolnicy!... — chodź tu! do piersi matki twojej  
biednej — ty nie wiesz dziecię — nie czujesz jeszcze, co to  
hańba niewoli....

Abraham.

Agaro! ciężą mi łańcuchy twoje!...

Izmael.

O matko, ja dziecię, ale zęby zaciskają mi się!.. i łzy  
ocieram ze wstydem, bom wcześniej dojrzał pod spieką — już  
się budzę matko — nie darmo słyszał harfę twoją (po cichu)  
mnie strach tego starca — choć on mi ojcem — on mnie  
nigdy tak nie przytulił jak ty o matko — jak Izaaka  
swojego. (słysząc grzmot daleki)

Abraham.

Pokój tobie niewiasto! (odchodzi i zatrzymuje się w pro-  
gu — słysząc grzmot coraz bliższy). O Boże ojców mo-  
ich — tam twoje chmury lecą jak trzody i ryczą po bło-  
niach niebieskich, że drżą trzody i ludzie po błoniach  
Judei — oto gnana tumanem leci liści chmura i chyła się  
czoła cedrowe — ale gorsza burza miota piersią moją niż ta  
co szarpie białą brodę skłopotanego starca! przez te noce bez-  
senne!... toć kiedyś młodzieńcem kazał rzucić mi dom ojców,  
stałeś się ojcem, mnie sierocie! a dziś — panie! patrz na żal  
Abrahama, na dzieci i pokolenie jego — a jeśli dalej pójdzie  
burza domu mego niż ta burza co zgina palmy moje, to niech  
boli jako chce! oderwę od serca latorośl a oddawszy ją matce  
pobłogosławię i oddalę od domu mego — ofiarę uczynię tobie  
panie, a rozjaśnij ciemności oczu moich, jako gdym żegnał  
Lota brata mego, po którym dotąd troska się serce moje —  
(woła) zrąbać palmę najmilszą moją, i suchych z winnicy ga-  
łęzi dać na stos.

Chór służebników.

Idziemy patrijarcho!



Abraham.

Koźlę najrańsze wzięść od maciory — bo dam Panu ofiarę.

Chór służebnic.

Ide — ide panie!

Abraham.

Saro, Saro precz niepokoisz starość moją — czyż mało radości tobie w synu twoim?

Sara (gniewna).

To żal ci starcze niewolnicy syna — i jej — a żony wiernej białych włosów, a matczynej trwogi o syna prawego nie żałujesz? to bacz, że jak chwast obrasta dom nasz ona i on — i bujnie pnie się a głuszy wino — i trzody jej się mnożą — a hardość jej sporsza — a syn jej rośnie barczysty i silny — a dziedzic Izraela blady i wątły?! — ha! ta zmija po śmierci mojej obwinie ciebie Abrahamie — obłapiam stopy twoje, ale nie widzę tego sępa w gnieździe mojem! i klnę ten dzień kiedym ją przedstawiła tobie! Ten plód jej może się targnąć na dziedzictwo Izaaka syna naszego a tyś ślepy, ty spisz w myślach oparty na lasce twojej patrijarcho — ale ty płaczesz... przebacz — przepuść — daj mi do ust prawicę twoję.

Abraham.

Odejdź — powiadam tobie, że nie spię!...

Chór oddalony.

Ku słońcu drżąca i zielonowłosa chyli się raz ostatni — pień jej podbity już rąbiemy do końca, ona co ocieniała pokolenie całe, młodość i starość Abrahama, pani tumanów i burz, co mogła upowieć się w maszt, pod trzaskiem toporów już chyli się — chyli i padła i jękla jak człowiek — a pień jej sierocy już sterczy na spoczynek tobie patrijarcho.....



S a r a (zbliża się z Izaakiem).  
Ofiarę tę dla syna mego niech przyjmie Pan.

Chór oddalony.

Już palma prastara zrąbana i dymi chrust — słup dymu  
filarem wystrzelił w niebiosy — nóż ofiarny czeka byś go ostrzył  
patriarcho i koźlę drżące za matką beczy — już płomień bu-  
chnął — ofiara gotowa — lecz deszcz gasi a wichur podżęga  
płomienie — patriarcho! gotowa ofiara, gotowa.

A g a r a (zbliża się z Izmaelem).  
Na pomstę dla syna mego niech dym ten powieje!...

A b r a h a m.

Spełnijmy całopalenie! (podpala stos)

O ojcze ojców moich, błogosław synom synów moich  
weź chwałę twą od nas, a daj nam dzień jasny, na który  
żyjąc i mrąc czekamy! chwała tobie Jehowah! chwała  
tobie!

C h ó r.

Amen! Amen! Amen!

(Noc — sypialnia Abrahama i Sary).

S a r a (zbudzona).

Nie możesz usnąć patriarcho.

A b r a h a m.

Nie mogę — sny mnie trapią — przywykłem do arfy  
tej niewolnicy, dla czego nie grała dziś wieczorem.

S a r a.

Agar! Agar!

A g a r a.

Owom ja.



S a r a.

Dla czego nie grałaś wieczór patrijarsze?

A g a r a.

Bo Izmael chory.

S a r a (uderza ją).

Pan a nie niewolnik — weź i śpiewaj.

A g a r a (wraca z arfą i siadłszy u stóp łoża patriarchy cicho grać zaczyna — Abraham zasypia — Sara odchodzi — księżyc jasno oświeca komnatę — Agara gra dalej).

A b r a h a m (przez sen).

Jehowah! Jehowah!... nieoddalaj tej latorośli od biodra mojego!....

A g a r a (gra i śpiewa).

W chmury niósł czoło wielki przybytek dom skalny mo-  
żnego Pana \*

A piorun nie strzaskał mu wrót \*

Lecz kropla wody spadała tam wieki

I od niej wiekowy wrysował się \*

I od niej wiekowy rozwalił gmach! \*

I runął w proch na gniazdo gołębiom \*

(muzyka)

A b r a h a m (przez sen).

Jehowah! Jehowah! nie oddalaj tej latorośli od serca mojego!...

A g a r a (śpiewa dalej).

Serce oh! było było większe! \*

I jako cedry libanu wyniesłe siłą nad inne \*

Dzika mu burza bywała mistrzynią \*

I łatwiej zwała cedr libanonu niżli to serce wielkie \*



Lecz lata w niego spadała łza cicha \*  
A od łzy tej rozpekło się serce i pierś rozwaliła \*  
O — nie na gniazdo gołębiom lecz węzom \*  
Na gniazdo nieczystej nocy i ceniom skrzydeł morowych!..  
(urywa i gra znowu ciszej).

A b r a h a m (przez sen).

Jehowah! Jehowah! nie oddalaj tej latorośli od duszy  
mojej wdowiej!... (budzi się)

S a r a (wchodzi).

Pozbawiasz tylko snu patrjarchę! bądź przeklęta razem  
z pieśnią twoją!... (Agara odchodzi).

(Winnica w ogrodzie Abrahama w głębi las palmowy i góry).

Chór oddalony młodzieńców.

Weselmy się młodzi bracia, bo ciężkie winnice pobłogo-  
sławił Pan — oto pełne chwieją się grona — w słońcu ru-  
miane i złote — jak krasne usta chylą się ku rozkoszy —  
zbierajmy je i tłoczmy młodzieńcy! niech nam wtoruje pi-  
szczałka, niech pieje nam głośno i cytra i bęben!

Chór dziewcząt.

Hej! bądźmy wesole! i zbiorem rade! jak ptaszat koro-  
wód szczebiotny!... bo dojrzał już owoc i schyla się ku nam!  
raz tylko raz bierzem zbiór w życiu! i miłe są kwiaty lecz  
milsze owoce! zbierajmy je rąco liść weźmy na skronie, i  
depczmy go żwawo — pod białą niech stopą — pod bosą we-  
sołą szaloną, wierzgliwą niech jęczy aż tryśnie sok złoty i  
krwawy co obraz zabija niedoli... Bo piękne są kwiaty lecz  
milsze owoce! Piszczalki i bębny!.. wtórujcie nam!.. hej! bądźmy  
zbiorem tym rade!... Niech cytra nam wtórzy i bęben krzy-  
kliwy!.....



Agara. Izmael.

Izmael.

O Agar! Agar!

Agara.

O Izmael! Izmael!

Izmael.

O matko daj mi noża!.. na Jehowę! ja tej starej gardło przetnę... pomszczę ciebie... wściekłym! Jehowie gardłobym przeciął!...

Agara.

Przebóg — nie bluźń!.. (kładzie mu dłoń na ustach).

Izmael.

Niech poniewiera żonę swoją — ale matkę moją niewolnicę swoją, — nie!!..

Chodź z tąd — precz — na świat! jam nie to dziecko, za jakie mnie masz — o! — biedna! droga matko moja!..

Agara.

Precz? a gdzież powiodę ja ciebie, ja nędzna — ja niewolnica — ja biedna i przykuta łańcuchem za szyję do do mu jego....

Izmael.

Abraham.

Agara.

Sara!... O dziecię moje! matka twoja boleje krwawo — ale ty synu mój — życie twoje... ach! przejdzie w niewoli!..

Izmael.

Matko nie płacz — Izmael kocha ciebie — po Bogu czi obraz twój — matko droższa nad wszystkie gwiazdy nieba...



I z a a k (przybiega).

Chodź z łukiem twoim tam w las — wytropilem' koźlę dzikie — (chce go pociągnąć za sobą).

No — chodźże — ty — martwy.

I z m a e l (zrywa się i uderza Izaaka)

I z a a k (padając).

Ojczy! matko!..

A g a r a (zasłaniając Ismaela).

Nieszczęsne dziecię! co za dzień!

S a r a (wpada).

Ha! na pomsty i burze pustyni! ty lwico wściekła! nie dość, że z łaski karmię cię i stroję — żem cię za żonę dała patrijarsze — żeś się wczolgała w próg ten jak gadzina i ssiesz mu z serca miłość dla dziecięcia... Ten wąż śmiał jeszcze ugryźć swego Pana.... Daj go tu moim pięściom.

A g a r a.

Precz od mego dziecka — on widział nędzną — on płakał nademną, kiedy syn twój począł go targać — to jam winna.

I z a a k.

Tak — on mnie uderzył — wywrócił nogą — alem nie wiedział, że on płakał — o! matko....

S a r a.

Precz mi od niego — to niewolnicy syn co będzie wzgardzon do końca z plemieniem swoim — odtąd nim pogardź.

I z a a k.

Nie — nie — nie (płacze).

A g a r a.

O nie podły — choć niewolnicy syn, bo on płakał nad niedolą matki swojej! — bądź spokojne dziecię, przyjdzie dzień sprawiedliwości i pomsty!



S a r a.

Podły tworze!.. jaszczurko niewdzięczna!

A g a r a.

O nie! nie moja w tem wina — dobrodziej chleb na ostrzu noża dający, gorszy od złodzieja!.. Pomnij, że łamiąc ręce, szłam przed patriarchy oblicze a szatę jego zrosiłam łzami! Matka mnie pędziła — tyś wlokła za ręce i włosy! Zimnego starca miałam zostać żoną, a w sercu płakałam jak dotąd, pierwszego oblubieńca dni wiosny mojej — co był ostatnim!.. i miłości płomienie znane, gorące jak słońca wschód, czyste jak rosa na licach róż!.. zmieniłam, na zwiędły kwiat wzgardę i obelgi twoje!.. Kamienna niewiasto! toć i tyś matka dziecięciu!..

S a r a.

Precz! do żarna i przedzy niewolnico!

I z m a e l.

Matko!

A g a r a.

Nie — mylisz się w dumie twojej — syn mój nie jest gorszy od Izaaka — Jehowah widzi ptaszę ukrzywdzone....

S a r a.

Gadzino harda przebiegła! zjadliwa, przytnę ja żądło twoje — (bije ją).

A g a r a (z wściekłością).

O! to nad siły moje! pomsty!..  
(rzuca się na Sarę, Izmael na Izaaka i walczy z nim).

A b r a h a m

(nadchodzi z chlebem i dzbanem wody — stawia je w progu — cofa się i wyciągnawszy ramiona woła głosem wielkim):

Stójcie — bo przeklnę!..

(wszyscy stają w przerażeniu — służebnicy zbiegają się).



Chór domowników.

Biada! o! biada! niewolnicy co chciała szaty pani — i przewodziła nami — synowi jej biada! dobrze im za te dni chwały — Sara pani nasza jak lwica się pieni, a czoło patriarchy jak Sinai przed burzą — po twarzy łza spada — biada! o! biada!

A b r a h a m.

Odejdźcie wszyscy — (Sara i słudzy idą)

Agaro, Agaro!

A g a r a.

Jestem patriarcho — to mnie widzisz skrwawioną i zbitą pięściami twej pani — oto twoje dziecko! oddycha jak koźle ofiarne — zabij go raczej!

A b r a h a m.

Oto barki twoje obciążam chlebem i wodą — i oddalam cię w inne krainy — idź — idźcie! pokój domowi memu i wam.

A g a r a.

Chlebem i wodą — i rozpaczą obciążasz starcze barki matki!.. Cóż z nim pocznę na puszczy gdy ostatnią kroplę wypije, i ciągnąc ramiona zawoła o matko!.. zmiłuj się panie — nad niewiastą co tyle cierpiała.

A b r a h a m.

Weź laskę starości mojej — i idź — bo biada domowi memu, i żonom i synom ich (zakrywa twarz szatą).

A g a r a.

Dobrze — pójdę w świat coś mi zawiązał — ale pierwszej oddam ci wszystko — oto miotam pod stopy twoje zawój z tęczy przedziony, którym odziałeś czoło moje!.. niech wichry pustyń rozwije włosy te, w które okryłam się niegdyś gdy mnie pożarłeś wzrokiem twoim — a których nie dorwała Sara, patrz rzucam ci ich garść całą!.. wydarła mi je pani! oto



szatę błękitną kwiatami tkaną depczę i rwę z pogardą, a wdziewam łaachmany moje — i sandały złote ci rzucam! by bosa krwawić stopy — oto perły zrywam z szyi i włosów i pierścienie miotam ci jak węże — tak rzuciłam ci miłość moją pod stopy, byś przeszedł po niej. — nie nie biorę — oddałam wszystko — ale ty oddaj coś mi wydarł — miłość — młodość — dni jasne — marzenia ciche i uścisk oblubieńca dłoni i syna sieroctwo i uśmiech pierwszy i łzę ostatnią — oddaj!.

Abraham.

Za ubogi jestem — idź z Bogiem niewiasto nie złorzecz dłużej.

Agara.

Idę — ale zostawiam ci zgryzotę, co siądzie przy łożu twojem — poczujesz czem boleść matki — oby jak koźlę ofiarne zginął syn twój!.. Idę — nie nie biorę prócz wzgardy.

Izmael.

Matko, a harfa twoja?

Agara.

Tak — idź ją weź — to siostra twoja — jedyny sprzęt mój dziewczęcy — towarzyszka wierna sieroctwa.

Izmael (odbiega i wraca z arfą).

Chodźmy matko!...

Agara.

Zginąć byle nie wracać! Masz i łaskę twoją odrzucam tobie — arfa mnie wesprze w niedoli — z wstrętem żegnam cię domu zgryzoty i niewoli — Izmael daj mi rękę i nie oglądaj się!... Wznies mi czoło jak cedr i idź!... nad nami ten, co wie dzie ludzi i pędzi trzody gwiazd!

Izmael.

O — jeszcze ona!



S a r a (w progu).

Ha! idź podła nienawistna mi jak smutku cień z tą twarzą, co mnie pali — przepadaj lub króluj byleś nie wracała — giń z szczeniędem twojem — ty suko! (rzuca za nią kamieniem — Abraham wprowadza ją do domu).

I z a a k (przybiega łkając).

Poszedł — spragniony, głodny i drżący jak stróna mego łuku — ja winien — wróćcie! wróćcie! (goni za niemi).

A g a r a.

Precz synu Sary!

I z a a k.

Izraelu bracie nie rzucaj Izaaka — co pocznie Izaak, gdy nie stanie druha zabaw i gzów naszych? z kim pójdę na łowy, z kim trzody wypędzę — przy kim usnę na sianie łąk, patrząc na cichość gwiazd — i z kim się modlić będę do Pana o wschodzie słońca? Izrael!...

I z m a e l.

Nienawidzę cię, choć mi żal za tobą!...

I z a a k.

Kiedy słońce zajdzie i zejda gwiazdy Izaak sam będzie siedział u ogniska i patrzył na trzody spiące — i będzie płakał za Izmaelem swoim — i będzie wołał nocą o Izrael! Izrael! gdzie ty jesteś! a głos tylko odpowie Izrael! Izrael! — i sam będzie Izaak. — To jam winien! Agar, Agar powróćcie!...

A g a r a.

Powiedz matce twojej, że w puszczy o pomstę wyc będę dokąd tchu w piersi stanie — gdy pierś wyschnie to dusza moja jak orzeł przed Panem krakać będzie o piorun na głowy wasze!...



I z m a e l (rzuca się na Izaaka).

O Izaaku! bracie!

I z a a k.

Izmaelu najdroższy, dziecinny towarzyszu!  
(obejmują się łkając).

A g a r a (po długiej niemej chwili).

To dobre chłopię — widzisz pacholąt tych łzy o Panie —  
niech im zaświadczy arfa złotostruna nim przyjdzie piorun  
twój!... (stawia arfę między nich). Przez arfę pocałujcie się  
raz ostatni a niech w jej strunach zginie ten pocałunek...  
o młodości moja!... Izmael! w drogę!... (odchodzą).

I z a a k (rzuca się na ziemię).

O Izmael!...

(wyłazi na szczyt palmy i woła wyciągając ręce):

O Izmael! Izmael!...

Głos z lasu palm w oddali:

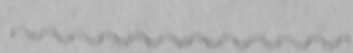
O Izrael! Izrael!...

Chór niewidzialny.

Tęsknotą pacholąt młodych, połączę kiedyś ich plemiona!..  
przyjaźń wiosny człowieczej najpiękniejszy kwiat nieba!.. jej  
błoga sława! a stwórcy jej chwała w jasnościach nieskończoności!  
Amen! Amen! Amen!



Część druga.



B.U.L.

\*\*







Jaskinia w śród puszczy — Agara nad uspiionym Izmaelem klęczy  
z załamaniem rękoma — cisza w skwarze słonecznym.

Agara.

Przed tobą jak lwica wyję i szarpie me łono — ty co  
pioruny miatasz z chmur jasnych przeklnij, zabij, zniszcz —  
o pomścij dziecię moje — o! daj piersi mej kroplę mleka,  
bym je nakarmiła... wczoraj ostatni chleba kawał pożarło —  
o Panie! gdybym ciało mogła w chleb zamienić, to po ka-  
wałku rwałabym je i krwią moją karmiła to orlę — on spi  
z znużenia a patrz ty co wszystko widzisz jak mu piersi sine  
zapadły — ty wszechobecny — zmieściłbyś się w dołach,  
w które zapadły jego czarne oczy!.. o! litości nad matką!..  
głód jego mnie szarpie sępem!.. biada! zemsty! zemsty! biada!

Izmael (spiąc).

O matko wody — matko moja wody — już ani kroku  
dalej nie mogę, — przez miłosierdzie choć kropelkę wody!  
bo uschnę jak trawa pod stopą — (budzi się). Czym ja wo-  
łał? nie — nie o matko! jam tylko przez sen wołał — ja  
nie pragnę.

Agara (rozrania piersi głazem).

Tu nie ma wody — może pierś matki ugasi pragnienie  
twoje — tak jak cię niegdyś karmiłam!



I z m a e l.

O dniu piekielny! o piersi drogą! biedna!..  
(przypada do nóg jej i płacze gorzko).

A g a r a (ku niebu słabym głosem).

Zbłądziłam na tych piaskach — i nie znam drogi —  
skwar dobija mnie... Łzy już ni jednej w źrenicy, ni słowa  
na ustach — ni myśli w głowie — zniszcz nas ty straszny  
Boże — ale nie żyw tyle godzin w piersi matki co ssą jej  
serce krwawe — weź mi wzrok bym na niego tak nie patrzyła!..

I z m a e l.

O biedny ja — ginę — dobranoc tobie — ciemno —  
parno — wody — (upada martwy).

A g a r a (porywa jego ciało i wznosi ku niebu).

Czyż chcesz ty Boże pomst, bym ciałem jego rzuciła  
o skałę — by woda wytrysła?... o! jam teraz rozpaczą silna  
nad lwicę pustyni — lwa bym zabiła — krew moja kipi —  
boleść serce wyżarła — ha! ha! ha! panie jam zszataniała  
boleścią moją — silnam!.. wody!... bo ciałem jego rzucę aż  
pod tron twój... O!.. przebacz jej... Sarze... a daj mu wody...  
wody!... za kroplę wody dla niego przebaczę — jej!..

A n i o ł P a ń s k i.

Pan wysłuchał głos rozpaczony twojej — i przebaczy Sa-  
rze — uratuje Izaaka jak kozłą ofiarne — patrz! tam kędy  
na skale zawisła arfa twoja — z pod niej po bryłach już szumi  
zdrój świeży i w piaskach wrzących szuka koryta swego —  
wstań i pij — bo wielki jest Pan nieba i ziemi.

A g a r a (lejąc z ciałem Izmaela pod wodospad).

Ha — ha — ha — ha!!! łez nie mam — śmiech mam  
zdziczały i pianę ust — tem Ci dziękuję! lecz niedotknę wody,  
aż otworzy oczy.



Anioł Pański.

Po członkach wątlých, spalonych młodzieńca spieniony  
bieży źród — to chrztu przeobrażenie! chwała Ci Ojczy  
światłości!..

Chór niewidzialny.

Dwojaki chrzest syna ziemi — chrzest wody i chrzest  
boleści!... który li większy o Panie!?

Anioł.

Amen!

Agara.

O! żyły już drgają — czuję przy sercu serca jego bicie,  
jak kwiat uwiedły podnosi głowę — i czoło białe wzniosł —  
oczy odmyka nad kwiatów kielichy — o! ten anioł tak nie  
patrzył na mnie dziecię! aniele mój!.. ale mnie ciemno przed  
okiem.

Anioł Pański.

Pójdź ze mną!....

Agara.

Świat mgłą mi zachodzi — słyszę jakieś głosy dalekie —  
stłumione — dzikie — rzewne — i jasno — jasniej — tam  
arfy — arf tysiące! ach Izma!... el!... (umiera).

Izmael.

O matko!!...

Anioł Pański.

W niemym żalu pochowasz ją u źródła tej skały.

Izmael.

O matko!...

Anioł.

W śród grotty gdzie wejście zasłonił spadający źród!...



Izmael.

O matko!

Anioł.

I pójdziesz w lewo — niedługo napotkasz palmę wśród piasku — potem pójdziesz za ptakiem — i wejdiesz w ziemię nową.

Izmael.

O matko! matko!...

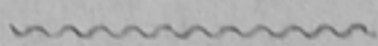
Chór niewidzialny.

Pójdziesz przez świat i naznaczysz ślad pokoleniu twemu — nad czuwającym czuwa wieków Pan — na kregach gwiazd na tarczach słońce w jasnościach nieskończoności!... On wie dzie świat, i światów światy!... Amen! Amen!..

---



Część trzecia.









Noc — Abraham i Sara na łożach — w głębi między  
niemi spi Izaak.

Abraham (zrywa się z łoża).

Biada ci głowo moja — słyszałem i nie umarłem — choć  
straszniejszy od śmierci dreszcz przeszedł mnie gromem —  
Panie! Panie! owom ja sługa Twój Abraham — ale po śmierci  
śmierci mojej słów tych nie zabędę — Patrz pierś ojcowska  
zżyma się nad fale morza. — Tak — jam słyszał — czułem  
palec jego nad głową moją — i nad synem moim — o weź  
mnie!... i zniszcz — lecz przepuść dziecku temu — co jako  
lilja polna rośnie swej krasie nieświadome — biada! dni moje  
stare — matka... pokolenie.

(Wstaje i idzie ku śpiącemu Izaakowi nad którym uchyla zasłony)

On spi taki, jak gdyby anioł cichy — co od ziemi po-  
wrócił znużony do stóp Jana. — O! patrz na niego Jehowah!..  
na te lica dziecięci snem zrumienione — ten uśmiech niewinny  
i tęskny — i włos co upada z białego czoła, na którym ręka  
jedna spoczęła — część szaty białej we śnie opadła odsłania  
sennie młodzieńcze ciało — o! jabym te członki wszystkie ca-  
łował — pieścił je nad źrenicę oka mego!.. o Panie! spojrzuj  
w ciemność piersi mojej — (po długiej chwili) lecz ja Ci Pa-  
nie — poświęcę i syna — a Ty go oddasz ludowi memu!..  
Panie!... to dziecię moje.

(pochyla się nad nim — kilka łez jego upada na twarz Izaaka).



I z a a k (przez sen).

O! i anioły Twoje otoczyły mnie w koło i dziewięć rajs-  
kich wieńce spiewające — tak tu błogo i jasno a jednak tęs-  
kno w sercu — tu — tu — przy niem nie ma Izmaela...

A b r a h a m (spuszczając zasłonę straszonym głosem).  
O Sędzio świata! (wychodzi).

S a r a (zbudzona).

Co to — co to — we śnie mi zda się, żem coś czuła —  
ha ale coś tak straszego jakby się wnętrzości żywota mego  
w węże przemieniły — zdało mi się jakby (przeciera oczy)  
złoczyńca wśród boru przeżynał gardło koźlęciu — a mnie bolało  
rozcinane gardło — czułam nóż — i że krew uchodzi zwolna  
— stygnie — ah! ah! Abraham! gdzie on? Izaak.

I z a a k.

Matka woła?

S a r a.

Spisz dziecię?

I z a a k.

Śnie błogo!

S a r a.

Spij — spij — noc głęboka. (wstaje i wychodzi).

A b r a h a m (siedzi na progu ponury).

S a r a. (gwałtownie).

Patrjarcho — co tobie — tak wczesnie ze snu powstałeś  
pierwsze kury pieją.

A b r a h a m.

Ah! oby drugi nie piał nigdy!

S a r a.

Wszystkie służebne uspione — lica twoje jak twarz czło-  
wieka z kamienia — oko krwawe — co to? patrjarcho!



A b r a h a m.

Spij jeszcze — noc ciemna, tylko kilka gwiazd zbladło na niebie.

S a r a.

Patrjarcho!

A b r a h a m.

Spij powiadam ci — jeszcze drugi kur nie piał — nad ranem dosyć czasu dowiedzieć się tobie ciekawa niewiasto — uczynim jutro całopalenie.

S a r a.

Patrjarcho! mężu! podziel się z matką twego dziecięcia...

A b r a h a m.

Dziecięcia!!! (zrywa się i odchodzi).

S a r a.

Gdyby sen mój — jakieś nieszczęście — ale cóż to — czy ci w starym łbie, w tym siwym się już zmaciło — żeś po dziecięciu? sen minął — cicho!... drugi kur pieje — a tam woła ptak nocny — po co mi targać Pana tajemnice — jak chłodno — senno — do łoża jeszcze, bo rano daleko. — O! jak spi Izaak — spi aniele mój spokojnie — już nie ma tych co trwożyli o ciebie matkę twoją — już poszli daleko — poco ona mi wiecznie serce gryzie — już poszła — (zasypia).

B.U.L.

Brzask poranku — ostatni kur pieje — Abraham nad śpiącym Izaakiem.

Zbudzić go mam!... o lepiej by się nigdy nie obudził!... ostatni kur zapiął — czas... Ufam tobie Panie — i lud mój kocham nad niego — a ciebie nad lud mój Iehowah lecz lud mój ludem twoim!...

(Dotyka Izaaka miłościwie)

Wstań dziecię wstań! już pieje kur!...



I z a a k (przeciera oczy).

Ojcie! jeszcze rano! ja taki spiący (zasypia).

A b r a h a m.

Wstań chłopcze! już skowronek dzwoni po rosie i słońce budzi!...

I z a a k.

Może to słowik jeszcze... choć chwilę jeszcze... a czy niebo niebieskie.

A b r a h a m.

Czyste i bez chmurki...

I z a a k.

O! jeszcze senny...

A b r a h a m.

Zbudź się zbudź — Panu dziś damy ofiarę nim słońce wstanie idę na górę i ty pójdziesz ze mną.

I z a a k (zrywa się).

Ofiarę? Panu! o! chodźmy — tylko szaty wezmę i dREW ubieram.

A b r a h a m.

Saro! Saro!

S a r a (zbudzona)

Głos twój drży o Panie — a przecz tak rano budzisz to wątłe chłopię? niech jeszcze zaśnie.

A b r a h a m.

Nie ma chwili — idziem całopalić — ty syna pobłogosław — to pierwsza jego ofiara.

S a r a.

Niech imię twoje w górę idzie pokoleniami jak słup płomienia od stosu do nieba — a ofiarę niech przyjmie Pan. Amen.



I z a a k.

Bądź zdrowa!

S a r a.

Synu! jeszcze! synu!... (obejmuje go). Nie wiem czemu mi się chce płakać — patriarcho! winnam bardzo! ja podsluchałam dziś podedrzwiami jak sam chodziłeś i mówiłeś jakieś straszne słowa — i mówiąc, wciąż wołałeś imię Izaaka — a ja miałam dzisiaj sen — ha! potworny — opętany!

I z a a k.

I żal mi iść od ciebie — a chcę iść za ojcem — tak mi jest jakbym szedł daleko — daleko.

S a r a.

Zostań!

I z a a k.

O nie! on sam i stary! a tak kocham Iehowę nad słońce i gwiazdy!... ja wrócę — (ściska matkę — i wraca jeszcze) Matko!

A b r a h a m.

Dość niewiasto — czas nie spi — (wychodą).

S a r a.

Coś dziwnego stało się ze mną — świat mi się zda kołować. — Pójdę za niemi — trwoga mną trzęsie jak suchem drzewem puszczy wicher jesienny — a nie wiem czemu — ale coś czuję tu! — co ściska sercem matki jak łodzią rozhukane morze.

Abraham i Izaak idą pod górę.

I z a a k (niosąc drzewo na barkach).

Już niedaleko — tak kocham tę górę — tutaj przebiegaliśmy dziecinne lata z Izmaelem — tuśmy pędzili trzody co



rana — z tego stromego szczytu nieraz trzymając się za ręce modliliśmy się jak ptaki gdy gasło słońce — a tu dziś pierwsza ofiara.

A b r a h a m.

Pierwsza.

I z a a k.

Ojcie — tyś zmęczony — nie dojdiesz do szczytu — oprzyj się na mnie — mój drogi tatulu, jak gołąb biały i drżący jesteś — co tobie? zostań u dołu — ja wyjdę i sam spełnię cołopalenie — wszak i ztąd Jehowa cię usłyszy — on słyszy i widzi wszystko?

A b r a h a m.

Nic to dziecię — wiek ciężki jak kamień dzwigać mi pod górę — oby sto lat trwała ta pielgrzymka!...

I z a a k.

Oto szczyt skalisty — o! tak mi jakoś błogo — spokojnie — a! patrz ojcie! tam słońce wschodzi! nad góry niebieskie i nad sine jeziora — lasy zdają się drzemać we mgłach upowite — wschodzi — wzlata! wzlata co raz wyżej — już ozłociło wody — drzewa zaszumiały i ptactwo krzykiem wita stwórcę — o dobry i wielki Pan co takie słońce stworzył!... (wskakuje na stos który ułożył i klęka na nim). O! jakżeś wielki mój ojcie i Panie! chwale cię promieniami słońca twego co padły w duszę moją! I tęsknię do Ciebie witając Cię z krzykiem dzikiego orła co szumi w błękicie — Boże! ja Ciebie kocham -- i Ty mnie kochasz — ale ja się nie skarżę!...

A b r a h a m.

O! dniu straszliwy — oko wszechwidzące spojrzuj w głębie piersi mojej.

I z a a k (klęcząc na stosie).

Ojcie stos gotów — ale gdzie ofiara? (chwila milczenia).



A b r a h a m.

Ofiarę — Bóg obmyśli — (modli się drgając na całym ciele — pada czołem do ziemi po chwili zrywa się).

Módl się synu.

I z a a k.

Modłę się — i zda mi się jakby mi Pan w duszy harfę zawiesił, co gra tak błogo jak słońce po licach źródła i tęcze gdzieś wstają przed wzrokiem moim — wstań już ojcze.

A b r a h a m.

Mam już siłę — część wszechmocy twojej mam Panie — ale pomnij o ludzie moim — a wszak lud mój ludem twoim — udziel mi ramienia twego Jehowah!... siły! Abraham ojca z synem zabije.

I z a a k.

Ojcze drogi?

A b r a h a m (wiąże mu oczy).

Bądź — spokojny.

I z a a k.

Co to ojcze? tak czarno pod tą zasłoną — ale ja się nie skarżę.

A b r a h a m.

Zdaj to woli Pana.

I z a a k.

O! dobrze — we mnie tak jakoś — jasno — jak gdyby wszyscy aniołowie zamieszkali mi tu — w sercu — ale raz jeszcze daj widzieć słońce!...

(uchyla zasłony).

O ty cudne jasne! bądź zdrowe! coś mi przyswiecało w dni błogie — dziecinne — ojcze drogi — Sara — Eleazar — Izmael — (zakrywa oczy), Mnie tak błogo! dzięki Ci Panie, że



mnie obrałeś! jak błogo<sup>o</sup> jest za swoich umierać!... ja drżę z radości! ojciec! ojciec!... Bóg taki dobry — wielki!...

A b r a h a m (ostrząc nóż).

Czujesz Jehowah?... patrz na mnie! ile razy przesunę ostrzem tylekroć topię w sobie żądla żmij liczniejszych nad gwiazdy! otchłań boleści pochłania mnie — tam tam zwątpienie.... ha!... niech będzie wola Twoja — przeciw mojej — Amen! (podnosi nóż) Jako nad synem moim — tak nad narodem mym nie spuść zawieszzonego miecza o Panie! niech przeto płynie krew ta — jak jagnięcia — jak gołębia — uderzam w Imię Twoje — A! Jehowah! Jehowah! Jehowa!..

A n i o ł P a ń s k i (porywa miecz).

Stój Abrahamie — szukał Pan wiary w przepaściach duszy twojej, acz widzi wszystko — rzuć miecz a syn twój błogosławi i syn człowieczy wyjdzie z plemienia jego — rzuć miecz bo Pan da syna swego!...

A b r a h a m (pada wyjąć z płaczem, przypada Eleazar wiodąc zakwefioną Rebekę za niemi leci Sara).

E l e a z a r.

Panie co tobie?... o to dziewczica po którąś mnie posłał.

R e b e k a (wznosząc Abrahama).

Wstań ojciec!... Przebóg co to?

S a r a (zdyszana).

Ha! czułam — ujrzałam — boleść dała mi skrzydeł — ty lwie dziki, ślepy na lwicy wściekłość!... oto zęby, którem byłabym żarła ściervo twoje a krew z rozkoszą otarłabym siwym włosiem z ust spienionych — o! Izaak! Izaak!... (rzuca się na Izaaka).



A b r a h a m.

Nie bluźń niewiasto! wielkie są drogi Pana do końca końców!...

I z a a k (drżąc).

O! jam już z wami wędrował — czemu tu wracam na dół?... to matka?... Matko! Ojczy!

A b r a h a m.

Córko Rebeko rozwiąż mu zasłonę — Izaak! anioł cię uwolnił i ubłogosławił.

R e b e k a.

O drogi mój!..., (rozwiązuje mu oczy).

I z a a k (spoztrzegając Rebeke).

Ten anioł?...

A b r a h a m.

Nie — to Rebeka oblubienica Twoja — chcesz li ją?

I z a a k.

Ja Cię już znałem i sniłem o tobie w nocach gwiazdzystych (całuje ją).

R e b e k a.

Wierną ci będę i miłościwą do końca! (kładzie mu czoło na piersi).

A b r a h a m.

Jehowah!...

S a r a.

Amen! Amen!

I z a a k.

Cieszycie się a nie czujecie że w tej chwili Pan co mnie wybawił płacze nad synem swoim by go dać na świat i srom...  
Jehowah!



A b r a h a m.

Błogosławieństwo nasze niech będzie z wami!...

E l e a z a r.

Zbliża się koźlę pasące.

A b r a h a m.

Oto ofiara!

(zapala stos i ofiaruje w natchnieniu:)

Drogi swojemi wiedź nas dalej Panie choć puszczą i manowcem krwawisz stopy nasze — wolim je nad drogi narodów innych — Ty idź obłokiem ognia przed dziećmi naszymi w ciemności i przed dziećmi ich — by ujrzały prawdę jeśli my jej niegodni — z dymem ofiary duch mój leci ku Tobie — Ojców naszych ojcze tyś w nas — a któż przeciw nam? dzień odkupienia przyspiesz nam Panie!

C h ó r g ł o s ó w.

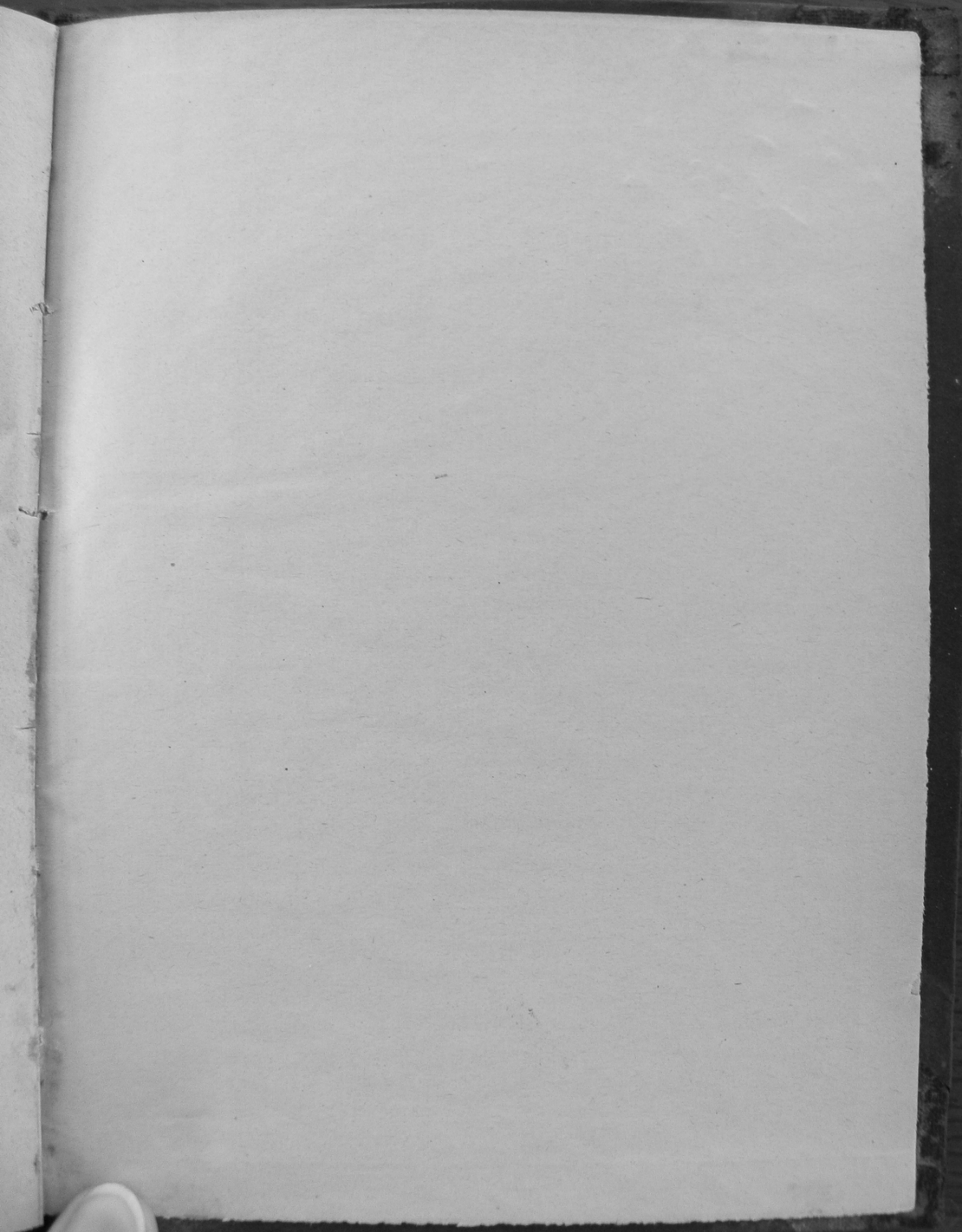
Chwała! Chwała! Chwała!...

C h ó r n i e w i d z i a l n y.

Chwała tym co wierzą i walczą, chwała męczonym co z uśmiechem na stos wstępują — A Pan z narodem swoim do końca!... W imię silnej wiary słabych pacholąt, przez te co nie łakną miodu lecz łakną być pszczołą!... Na kręgach gwiazd! na tarczach słońce!.. na dziejach światów! chwała Jemu! Amen! Amen! Amen!









15. -  
2/23/2